

# W obronie poetów

Rozmawiałem ostatnio z karykaturą człowieka. Za upadek swojego ukochanego ugrupowania autokratów budujących oligarchię obwiniał kabarety i poetów. Powiedział: „Jeden zrobi z tego kabaret a drugi napisze wiersz.”. Postawił poetów jako największe zło, które sprzeciwiło się autokracji, która ustawą i ślepym a także głupim prawem chciała stworzyć swoje autorytety, którym chciała oddawać pokłony. Mówię o nim, że jest karykaturą, bo potrzeba autorytetu u takiego jest silniejsza niż potrzeba wolności, potrzeba zamordyzmu jest silniejsza niż potrzeba rozsądku. Taki nie oprze się pokusie zaprowadzenia antydemokratycznych przepisów i instytucji, by tylko realizować swoje ciasne potrzeby. I w imię czego?

Czy tacy ludzie mają szacunek dla innych albo robią to z chęci podniesienia ich godności? Czy kierują się jakimiś szlachetnymi pobudkami albo wartościami, o których stale plotą? Nie, robią to dla wzrostu produktywności. Produktywności. To ich zaślepia i gotowi są upokorzyć każdego, kto stoi im na drodze. W tej karykaturalnej wypowiedzi poczułem się wytknięty palcem. Przeze mnie zginęła władza krętaczy, którzy mówią o prawie i sprawiedliwości, a jednocześnie podcierają sobie zadek tym, co mają na sztandarach. I przyszli nowi, którzy nagle, dukając jak analfabeci, cytowali poetów. A w istocie jednego poetę – Czesława Miłosza z wiersza „Który skrzywdziłeś”. Cytują tylko końcową groźbę dla krzywdziciela, która ma dla niego być czymś gorszym, niż śmierć na strycku i to w zimowy poranek. Jednakże, ponieważ to tacy sami autokraci, jak ci, którzy odeszli, treść wiersza jest pomijana. A jego sednem, osią znaczenia jest „poeta pamięta”. Ścisłej Miłosz napisał:

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.  
Możesz go zabić – narodzi się nowy.  
Spisane będą czyny i rozmowy.

Czy tu rozmowy i czyny spisuje poeta? Zazwyczaj w systemach totalitarnych czyny i rozmowy spisują służby systemu. Bandy sługosów wiernie podporządkowujące się ideologii systemu i zmuszające resztę do niemego posłuszeństwa. A tu w przedsmaku groźby na koniec jest, że to poeta zedrze maski z bandytów, pokazując, co robili i mówili.

Najłatwiej uderzyć w najsłabszego. Dla takiego nowego neototalitarysty, który teraz służy tylko innemu panu, choć propaganda żydowska pozostała w tubach propagandowych nowej władzy, jakby stara nie odeszła, słowa o pamięci poety nie przejdą mu przez gardło. A i na słowa końcowej groźby zaczął dukać jak skończony nieuk, jakim w istocie jest. Umiał tylko przez całe swoje życie wiernie służyć Niemcom, jak parobek u pana. Tamci służyli światowemu żydostwu a ci chcą nie zadrażnić żyda a jeszcze podliznąć się swemu niemieckiemu suwerenowi. Jedni warcą drugich. A poeta w tym uwikłany jest jak koniec delikatnego przyrządu pomiarowego, którego pomiar zaburza wszelkie kłamstwo i zdrada. A obecnie jesteśmy świadkami powszechnego kłamstwa i zdrady.

Jest ruska książka o starożytnej Grecji. Dokładnie „Historia starożytnej Grecji” W. B. Siergiejewa, Książka i Wiedza, Warszawa 1956 roku. Wiadomo, naszpikowana teoriami pseudofilozofów żydowskich, których popiersia do dzisiaj straszą pod budynkami instytucji europejskich, jakby ci zbrodniarze nie dość krzywdy ludziom zrobili, gdy ich uczniowie zaczęli te ohydne teorie wdrażać w życie mordując dziesiątki milionów niewinnych. Bandziorka intelektualna brodatych teoretyków i ich nonsensów, jak widać, ma się dobrze w establishmencie wyznawców pełnego kałduna. Jest tam jednak znamienna opinia, jakoby „...tyrani Polikrates, Pizystrat, Hieron i inni udzielali poparcia poetom i chętnie zapraszali ich na swoje dwory.”. Poprzednicy tych obecnych kłamców nie umieli pozyskać poetów, nie mówiąc już o tak zwanych intelektualistach, choć co do tego terminu mam szczerą wątpliwość, czy Polska obfituje w takich. Wmawia się nam, że tak zwani celebryci nie dopisali autokratycznym poprzednikom obecnej władzy. Z tego wniosek, że nie umieli jak starożytni tyrani docenić poezji. I teraz jest pytanie, czy dlatego, że byli bliżej demokracji, która za opiniami cytowanej książki rugowała poezję, bo ta „nie odpowiadała już wymaganiom nowego, demokratycznego społeczeństwa.”? Degradują-

ca rola demokracji dla poezji, miała rzekomo tłumaczyć upadek poezji w Grecji w późniejszych wiekach. Chyba największym przykładem upadku poezji jest to, że symbol demokracji, jej największy obrońca, nawet wbrew swemu ciemnemu uczniowi Platonowi, wybierający śmierć z jej ręki niż ucieczkę i zdradę, został postawiony przed sądem z powodu demoralizacji młodzieży przez tak zwanego poetę. Tak zwanego, bo co to był za poeta, kiedy nie ma nic po nim jak po Neronie. Jednakże zadziwiająca zemsta tyranów jest potężna, potrafią zatracić całą albo prawie całą twórczość poety, który im podpadł. Poetów tamta władza nie przekonała. Nie przekonała nawet mnie. Jednakże nowa nie przekonuje w równy sposób. Kim zatem byli ci poprzedni? Wychodzą tu na demokratów, którzy nie cenili poetów. Według autora tej ruskiej książki. Jednak demokracja w swój pokraczny sposób poetów ceniła, skoro najlepszego filozofa w historii Grecji skazała na śmierć w oparciu o denuncjacje poety, jak go widziała.

Są całe teorie o powstawaniu pisma. Jedna twierdzi, szczególnie w odniesieniu do narodów Ameryki Południowej, że w demokratycznych społecznościach nie powstawało pismo, bo pismo było potrzebna tylko władcom do spisywania ich czynów. Takie rozumowanie mieści się w powyżej prezentowanej ruskości poglądów, gdzie tyrani są tacy dobrzy dla poetów, że ich goszczą i hołubią. A według tego demokracja niszczy poezję. A może poprzednicy byli zdegenerowanymi tyranami, którzy nie cenili poezji i poetów, nie widzieli w nich żadnego dla siebie znaczenia i lekceważąc ich, pokazali, że nawet tyrania się degraduje? Tylko co tu winni są poeci? Bo karykatura, wspomniana na wstępie, w poetach jak wcześniej w kabareciarzach widzi największe zło dla kreowanej przez siebie tyranii.

U naszego sąsiada na południowy-wschód jest wojna. Polskie Radio jest zalewane plwociną tamtejszych poetów, jak o sobie zapewne myślą. Bezwartościowe gadanie, ewidentne brednie, uchodzą obecnie za poezję. Są jak poetycka mamałyga. Plecie taki trzy po trzy jak pijany i to wstawiają zaśmiecając antenę. A tam przecież już nie ma demokracji. Toczy się wojna, tyrania kwitnie, partie polityczne wygaszono, nie było wyborów. Nawet już nikt nie udaje, że tam demokracji bronią. Poprzednia władza w Polsce stworzyła cały zbrodniczy proceder wspierania tego kraju. Jutro dowiemy się, że ich produkcja rolna jest bardziej ekologiczna niż w jakimkolwiek kraju, bo naród budujący swą przyszłość na kłamstwie i udawaniu, że nie pamięta swoich zbrodni, bardzo łatwo nauczy się kłamać, że wszystko, co robi jest dobre, zdrowe i oczekiwane. Choć to będzie najgorsza tandeta. Żyd łatwo to podchwyci, by zapchać rynki tą tandetą. I do tego używają swoich łzawych poetów, których wierszydła są jak ulotki propagandowe. To są metody tyranów.

Prawdziwa poezja jest nie taka. Tkwi w duszy ludzkiej jak zadra i potrzebuje ujścia nie wtedy, gdy tego chce tyrania i nie wtedy, gdy tego nie chce demokracja, ale wtedy, gdy tego chce poezja. Poezja to emanacja wolności. Nie służy ani tyranom ani tyranowi ludu, zwanemu obecnie demokracją, choć z prawdziwą demokracją taki tyran nie ma nic wspólnego. Poezja służy poezji. Poezja to twórczość. To jest prawdziwa produktywność, trwała i ponadczasowa. To o tym mówi Miłosz, choć nie umie tego pięknie wyrazić. Poezja przetrwa, a skazany na zapomnienie tyran zdechnie w pamięci pokoleń. W poezji będzie istniał jako despota i tyran, jako prawdziwy wróg ludu, choć to lud go wybrał i postawił na świeczniku. Tak, bo tyranów wynosił lud. Byli ludu narzędziami. Szczególnie w czasach niepokoju, zamieszek czy wojny.

Tego też życzę naszym sąsiadom – by pozbyli się tyranii, aby i ich poezja miała choć odrobiną ludzkiego kolorytu a nie była jak słup uliczny do naklejania plakatów propagandowych. Obecnie to pusta waza i to z paskudnym szlaczkiem, niby dla ozdoby. Na kłamstwie niczego się nie zbuduje. Na naginaniu prawdy uśmiercić można swoją wolność. Jeśli tego potrzebuje ten nowy naród, który wyłonił się z niebytu historii, to nie da rady go uratować. Zapadnie się jak stara purchawka, rozsiewając swoje zarodniki jak zgniliznę. A instrumentalne posługiwanie się poetami i poezją zniszczy go najszybciej i najskuteczniej. To będzie samozniszczenie. Poeci i poezja na nim się sama zemści.

Zostawcie poetów, jeśli chcecie przetrwać, inaczej czeka was mrok zapomnienia. Będziecie jak ciemnota ludożerstwa, jak zdziczenie najgorszego barbarzyństwa, gdy poetami będziecie się posługiwać jak zapchajdziurą. A obwinianie poezji o swoje słabości, głupotę i przegraną, to karkołomny zabieg. Największą ruiną duchową jest gwałt na poezji.

Z Bogiem.

*Andrzej Marek Hendzel*